

Adam Aston, Szunia

W kawiarni stałym gościem byłem,
Cel życia miał utarty.
Zwyczajnie, ot, bezmyślnie żył:
Kobietki, wino, karty!
Kawiarnia domem była dlań,
Tam oddychał piersią całą,
Przy boku Helek, Zosiek, Mań
Wcale spać mu się nie chciało.
A rankiem w biurze, jak przez mgły,
Złociste roił sny...
Szumiały mu echa kawiarni,
Całunem się kładły na skroń,
Antośki, Maniuśki, koledzy tak gwarni
Zza mgły uśmiechali się doń.
Całusy pieściły mu usta,
Muzyki upajał go czar
I wrzała zabawa tak miła, choć pusta,
W korowód splatając się mar.
Wtem wojny grom zniecka spadł,
Na czapkach orły błysły.
Nasz lalusz kawiarniany zbladł,
Lecz wnet wahania przysły.
I gdy mu pierwszych bitew dym
Osmalił twarz pobladłą,
Humorem wszystkich dziwił swym,
Piótt, co na język wpadło!
I tylko czasem nocne mgły,
Wskrzesały dawne sny...
Refren: Szumiały mu echa kawiarni...
W wichurze, deszczu, noce, dnie,
Przepędzał pod okopem,
Ostatnim kęsem dzielił się
Z żołnierzem, prostym chłopem.
I stwardniał w ogniu niby stal
I nie krył się już w kącie,
W ataku pierwszy, jak na bal,
Porucznik szedł na froncie.
Aż kula, gdy na przedzie biegł,
Przecięła życia ścieg...
Szumiały mu echa kawiarni,
Szumiały gałęzie brzóz,
Postacie się jakieś skradały po darni
Z moczarów, wikliny i łóz.
Całusy mu kładły na skronie
Usteczka Antosiek i Mań,
Przyjaciół uściski padały na dłonie...
Kawiarnia spłaciła swą dań!